

Legenda

o królu strażniku



Czy Warszawa pogrążona we śnie może czuć się bezpiecznie? Kto dniem i nocą czuwa nad jej mieszkańcami? Wszystkiego dowiedzie się z legendy.

Ledwie świtało. Puste o tej porze uliczki okrywała mgła. Wtem zaskrzypiały drzwi jednej z kamienic przy ulicy Podwale. Mistrz szewski wyszedł z domu na poranne nabożeństwo do kościoła świętej Anny. Słysząc było jedynie stukot jego butów na kamiennym bruku.

Był już przy Placu Zamkowym, gdy dostrzegł nadlatujące stado wron, które kracząc wirowały nad głową posągu króla Zygmunta III Wazy. Monarcha odlany z brązu stał wyprostowany na kolumnie, w lewej dłoni trzymał krzyż, w prawej – szablę. Wrony były niespokojne, podlatywały do króla i dziobały go, jakby domagając się natychmiastowej audiencji.

Nagle szewc usłyszał kobiecy okrzyk, który wraz z wiatrem nadleciał od strony Wisły. To był głos Syreny. Wypłynęła z głębin rzeki i zwinąwszy dłonie w kształt muszli zawołała do króla Zygmunta. Posąg przebudził się z drzemki i podniósł szablę do góry.

– To jakiś znak! Czyżby wróg znów zbliżał się do naszego miasta? – przestraszył się szewc. Wiedział on, że ilekroć Warszawa była w niebezpieczeństwie, Syrena wzywała jej mieszkańców do obrony. Król Zygmunt – samotny strażnik stolicy, spoglądając w dal z wysokości swojej kolumny, mógł dojrzeć zagrożenie z daleka.

Szewc wstrzymał oddech. Nieliczni przechodnie zamarli w miejscu, podobnie jak on nasłuchując dźwięków znad Wisły. Mgła po chwili opadła, a król opuścił szablę. Warszawa mogła spać spokojnie.

[Tekst powstał na podstawie legendy Ewy Szelburg-Zarembiny „Przestroga”]



**Seydlitz Jan, Plac Zamkowy
od strony Krakowskiego
Przedmieścia, 1856,
Warszawa, olej, płótno,
MHW 15288**

TRUDNE SŁOWO

brąz – metal, który powstaje w wyniku stopienia w wysokiej temperaturze miedzi z cyną, lub innymi metalami
